

Zycie pod prąd

Rozmowa z Ewą Wójciak, liderką Teatru Ósmego Dnia

— Jeździła pani ostatnio do Ferrary we Włoszech. Można prosić o szczegóły?

— Jacques Lang, minister kultury Francji za czasów prezydenta Mitterranda dostawał doktorat honoris causa uniwersytetu w Ferrarze. Lang ma bardzo długie i bardzo bliskie związki z teatrem, bo jako minister kultury „obsypał złotem” teatry francuskie i bardzo wyeksponował też rolę teatrów eksperymentalnych. Oczywiście było mu dość łatwo, bo Mitterrand bardzo go popierał i Lang miał dużo pieniędzy na kulturę. Do dzisiaj zresztą teatr francuski cieszy się świetną opinią.

— A jego związki z Teatrem Ósmego Dnia?

— Gdy Lang był jeszcze ministrem kultury, była organizowana „Mir Caravana”, wielki festiwal międzynarodowy, który przemierzył całą Europę, od Moskwy po pałac prezydencki w Paryżu. Teatr Ósmego Dnia w tym uczestniczył. My również zostaliśmy „dotknięci” hojnością, sympatią Langa wobec kultury alternatywnej. On jest bardzo żywym, otwartym człowiekiem, nie ma zamkniętej wizji teatru, ma dużą życzliwość do wszystkiego, co jest niezależną kulturą i dużo życzliwości dla Polski. Przecież ostatnio Andrzej Wajda właśnie Langa prosił, podczas uroczystości wręczenia mu nagrody Złotych Lwów w Wenecji, by Lang tego wręczenia dokonał. Poza tym — nieczęsto zdarza się minister, który jest otwarty na niezależne, nowe formy kultury. A we Francji teatr niezależny, uliczny, cyrk teatralny, to wszystko właśnie rozkwitło dzięki poparciu Langa.

— Potem w Ferrarze odbyło się spotkanie dyskusyjne teatrów. Co było jego tematem?

— Miejsce teatru w nadchodzących przemianach w Europie nowego tysiąclecia. Europa się łączy i zmieniać się będzie w niej bardzo wiele — mentalnie, strukturalnie i finansowo. Dotyczy to także sposobów funkcjonowania teatru. I o tym rozmawialiśmy. Byli przedstawiciele teatrów włoskich, i to zarówno działających w sferze eksperymentu



Fot. „Głos” — ROMUALD KRÓLAK

teatralnego, jak i teatrów tradycyjnych, byli przedstawiciele teatrów niemieckich, no i moja skromna osoba z Polski.

— Panią co najbardziej zainteresowało na tym spotkaniu?

— Propozycje Kleist Theater z Frankfurtu nad Odrą. Teatr ten planuje utworzenie we Frankfurcie wielkiego, międzynarodowego centrum teatralnego. Oni dostali nowy budynek, który był przedtem radzieckim dworcem wojskowym. I rozmawialiśmy już z taką perspektywą, że Polska wejdzie do Unii Europejskiej. Po poszerzeniu Unii Frankfurt nie będzie nawet przystankiem dla kierowców TIR-ów, bo nie będzie miastem granicznym. I powstała idea, żeby ten ośrodek teatralny utrzymywał to miasto przy życiu. To jest bardzo trudne miasto, a równocześnie bardzo interesujące, takie na styku kultur. Ja się nadzwyczaj entuzjastycznie tym pomysłem centrum teatralnego, bo wydaje mi się, że to jest wielka szansa zbudowania czegoś od nowa. Jest idea założenia asocjacji międzynarodowej, w której byłyby teatry niemieckie, włoskie, teatr z Sarajewa, teatr macedoński i nasz Teatr Ósmego Dnia. To centrum kulturalne otwierałoby możliwości dla

funkcjonowania wszelkich zjawisk kulturalnych. Będzie też tam się rozwijać działalność na rzecz teatrów uniwersyteckich.

— Co teraz dzieje się u was, w waszej siedzibie przy ulicy Ratajczaka w Poznaniu?

— Trwa remont. Tynk został odbity ze ścian. Bardzo się z tego cieszymy, bo remont tego całego budynku „Arkadii” spowodował wielkie spustoszenia... W przyszłym repertuarze mamy wszystkie nasze aktualne przedstawienia, te pokazywane w sali i uliczne, ale oczywiście teraz na czas remontu ograniczamy się do odwiecznych w poznańskich liceach, gdzie głosimy, popularyzujemy idee teatru, który sami reprezentujemy. Pochwalę się też — wygraliśmy konkurs na realizację widowiska ulicznego w ramach festiwalu „Kraków 2000”.

— O czym głównie młodzieży mówicie?

— O całym programie, który ma tu od stycznia 1999 wejść w życie. To jest program, który ma tytuł — „Społeczeństwo alternatywne”. Składać się będzie nań szereg spotkań z ludźmi, którzy będą mówili o procesie twórczym, jako al-

ternatywnej postawie wobec konsumpcjonizmu, o potrzebach twórczych, o kreatywności, skąd ona się bierze, o tym, co znaczy dzisiaj pojęcie kontrkultury i kontestacji.

— A co to znaczy dzisiaj?

— To ciągle znaczący życie pod prąd, czyli jakieś odrzucanie, odmiennosc wobec stereotypów, wzorów produkowanych przez media.

— Do zreszenia łwic salonowych pani by się nie zapisała?

— Nie zapisałabym się. Natomiast postuluje, podkreślam, że największą wartością życia jest zrozumienie drugiego człowieka.

— Lwice tego nie rozumieją?

— Rozumienie wymaga skupienia, wymaga pracy, wymaga odrzucenia pewnej powierzchowności kontaktów, które dzisiaj stały się codziennością. I dlatego właśnie, żeby znaleźć prawdziwą przyjaźń i prawdziwe zrozumienie, trzeba odwrócić się często od głównego nurtu i nie pędzić z nim, tylko stanąć i poczekać na tych, którzy gdzieś też tam się zatrzymują.

— Jakie jest przesłanie wasze, Teatru Ósmego Dnia, na nowy sezon twórczy?

— Żeby tworzyć wyspy braterstwa w tym świecie, który ogarnia powódź kultury masowej, bezkrytycznego stosunku do nowego świata. Żeby tworzyć społeczeństwo alternatywne, o którym wszyscy wiemy, że jest jedynym wyjściem w sytuacji, w której się żyje w wolnorynkowym świecie. Trzeba stawić na przyjaźni, na rozmowę, na czas.

— Co jest więc najważniejsze?

— Dobro serca przede wszystkim. Poczucie, że ktoś nas rozumie, że jest ktoś, kto czyta nasze myśli, sam myśli podobnie jak my. Taki dar przyjaźni i rozumienia to największa łaska, jakiej można doznać od życia.

Rozmawiał

WŁODZIMIERZ BRANIECKI